

CHRISTIANE TIETZ

PRAWDA, KTÓRA JEST CZYMŚ WIĘCEJ NIŻ PODANIEM FAKTÓW¹

[Wykład z okazji Dni Bonhoefferowskich w Szczecinie,
20-22 czerwca 2008 roku]

Szanowni Państwo, serdecznie Państwu dziękuję za zaproszenie do Szczecina. Jest to dla mnie jako badaczki Bonhoeffera szczególnie poruszające, że mogę być tutaj — w tych miejscach, w których Dietrich Bonhoeffer spędził bardzo ważny okres swojego życia. Jeszcze raz dziękuję, że mogę tutaj przebywać!

Poproszono mnie, abym w moim wykładzie poruszyła temat, który dla Bonhoeffera w okresie spędzonym przez niego w Zdrojach nie był tak ważny, ale który jednak stał się dla niego bardzo istotny podczas pobytu w berlińskim więzieniu w latach 1943 do 1945. W więzieniu Tegel Bonhoeffer w szczególności sposób zajmował się kwestią prawdy, nawet *musiał* się nią zajmować. Napisał tam rozprawę, w której zadał pytanie: „Co to znaczy mówić prawdę?”.

Znalezienie odpowiedzi na to pytanie stało się dla Bonhoeffera konieczne ze względu na poważny, osobisty dylemat, który brzmiał: Czy podczas przesłuchań w więzieniu musi „powiedzieć prawdę”, czyli wydać swoich współspiskowców, czy wolno mu kłamać, aby nie zagrażać im oraz wspólnym planom spisku przeciwko Hitlerowi? Nie można wyobrazić sobie bardziej drastycznej sytuacji: jako

¹ Nowe opracowanie Ch. Tietz, *Teoria korespondencji szczególnego rodzaju. Pojęcie prawdy u Dietricha Bonhoeffera w kontekście tradycyjnych definicji prawdomówności i kłamstwa*. „Bonhoeffer-Rundbrief. Mitteilungen der Internationalen Bonhoeffer-Gesellschaft. Sektion Bundesrepublik Deutschland”. 2005, nr 78, s. 2-17.

chrześcijanie powinniśmy przecież zawsze mówić prawdę. Ale czy przykazanie to wymaga od niego mówienia prawdy również wtedy, gdy pytają się, czy planowany jest spisek i kto bierze w nim udział? Wydaje się, iż Bonhoeffer naprawdę zmagał się z tym problemem.

Rozmyślania Bonhoeffera na temat prawdy, prawdomówności i kłamstwa wynikają z powyższej, bardzo konkretnej sytuacji. Są one kontynuacją prowadzonej od zarania chrześcijaństwa debaty o tym, czy w niektórych sytuacjach dozwolone jest *przemilczanie prawdy* a nawet *mówienie nieprawdy*, krótko: czy wolno kłamać. W celu zaprezentowania oryginalności odpowiedzi Bonhoeffera na to pytanie, w pierwszej części mojego wykładu naszkicuję różne opinie dotyczące tej kwestii. Krótko zatrzymam się najpierw na tekstach biblijnych, potem przejdę do miarodajnych, historycznych stanowisk dotyczących kwestii, czy wolno kłamać. O własnych rozważaniach Bonhoeffera na temat prawdy i kłamstwa będę mówiła szczegółowo w drugiej części mojego wykładu. Trzecia część poświęcona będzie wnioskom.

1. Czy wolno kłamać? — podstawowe pytanie etyki chrześcijańskiej

W Niemczech mamy następujące przysłowie: „Kto skłamię raz, temu już się nie wierzy, nawet wtedy, kiedy będzie mówił prawdę”. Krótko mówiąc: Kto raz skłamię, jest kłamcą. Wszystkim jego słowom można jedynie niedowierzać. Tylko jedno małe kłamstwo — i już nie można mu zaufać. Na przykładzie tego przysłowia można zaobserwować, jak ważna jest kwestia niekłamania w kontekście współżycia międzyludzkiego. Ten, kto kłamię, nadużywa zaufania innych. Z tego powodu nie można go już w przyszłości obdarzyć bezwarunkowym zaufaniem. A jeśli ktoś chce, żeby mu ufano, musi zawsze mówić prawdę.

Już od zarania ludzkości interesowało nas pytanie, czy — pomimo tej niszczycielskiej siły kłamstwa — istnieją sytuacje, w których kłamstwo może być zaakceptowane? Chciałabym przedstawić Państwu kilka wybranych odpowiedzi na to pytanie.

1.1 WYPOWIEDZI BIBLIJNE

W *Starym Testamencie* roi się od kłamstw. Już w 4 rozdziale Księgi Rodzaju napotykamy na kłamstwo: Kain zabija Abła. Kiedy Bóg pyta Kaina, gdzie jest jego brat Abel, Kain próbuje ukryć swoją zbrodnię i kłamię: „Nie wiem” (Rdz 4,9). Niedługo później Abraham i Izaak podają swoje żony za siostry, aby uratować własne życie (Rdz 12,10nn; 20,1nn; 26,7nn); kłamią, aby uchronić się przed szkodą. Szczególnie problematyczne jest wyłudzenie ojcowskiego błogosławieństwa przez Jakuba (Rdz 27). Bulwersująca sytuacja: *Błogosławieństwo Boga wy-*

łudzone zostaje przez kłamstwo — i pomimo tego kłamstwa błogosławieństwo jest ważne. Na koniec przypomnę jeszcze kłamstwo położnych w *Księdze Wyjścia* 1,19, które zapobiega zamordowaniu synów hebrajskich kobiet. Nie we wszystkich, ale w większości tych przypowieści kłamstwo służy pozytywnym celom.

Jednakże również w *Starym Testamencie* często napotykamy na radykalne odrzucenie kłamstwa. Szczególnie ósme przykazanie stanowczo go zabrania. Hebrajskiej formy ósmego przykazania nie należy tłumaczyć jako ogólnego zakazu „nie kłam”; hebrajski tekst mówi o bardzo specyficznej sytuacji, a mianowicie o fałszywym zeznaniu przed sądem. Przed sądem nie należy „mówić fałszywego świadectwa” (Wj 20,16). Ten zakaz fałszywego zeznawania przed sądem spowodowany był przekonaniem, iż w Izraelu nie będzie bezpieczeństwa prawnego, jeżeli ludzie będą kłamali przed sądem.

Pomimo szerokiego spektrum fenomenów kłamstwa w *Starym Testamencie* możemy stwierdzić istnienie *jednego* wspólnego mianownika: kłamstwo jest potępiane wtedy, kiedy skierowane jest przeciwko wspólnotcie. Kłamstwo jest złem wtedy, gdy niszczy wspólnotę, do której przynależę. Ten pogląd spotkamy u Bonhoeffera.

Dezaprobatą kłamstwa w *Nowym Testamencie* jest bardziej ogólna — zasadniczo wyklucza się kłamstwo, ponieważ niszczy ono właśnie wspólnotę (por. Ef 4,25). Szczególnie dramatyczna jest historia o Ananiaszu i Safirze w Dz 5,1 nn. Pierwsi chrześcijanie żyli we wspólnotcie dóbr: „Żaden nie nazywał swoim tego, co posiadał, ale wszystko mieli wspólne”. Ale Ananiasz i jego żona Safira sprzedali jedno pole i oddali gminie tylko część dochodu ze sprzedaży, drugą część zachowali potajemnie dla siebie. Para ta ponosi śmierć, ponieważ przez swoje kłamstwo nie jest szczerą wobec Boga i gminy. Również przypowieść o wyparciu się Piotra (Mt 26,69 nn.) dokładnie pokazuje nam rzeczywistość i niebezpieczeństwo kłamstwa. W *Nowym Testamencie* prawie w ogóle nie znajdziemy sytuacji konfliktowych, w których kłamstwo mogłoby być usprawiedliwione.

Biorąc pod uwagę tak interesujące wypowiedzi biblijne nie należy się dziwić, iż również w historii chrześcijaństwa reprezentowane były różne stanowiska wobec kwestii kłamstwa.

1.2 KRÓTKA HISTORIA KLAMSTWA

W historii myśli chrześcijańskiej i w związanej z nią filozofii możemy znaleźć przede wszystkim trzy odpowiedzi na pytanie, czy kłamstwo jest dozwolone. Chciałabym najpierw przedstawić te trzy odpowiedzi, tak, aby móc potem pokazać, co szczególnie zawiera odpowiedź Bonhoeffera.

1.2.1 Radykalny obowiązek prawdomówności

Przed wszystkim ojciec Kościoła Augustyn radykalnie odrzucał kłamstwo w każdej postaci. Zasadniczo według Augustyna chrześcijanin zawsze ma obowiązek mówienia prawdy. Ten, kto kłamie, wypacza przeznaczenie dane mu od Boga, a mianowicie życia w prawdzie. Augustyn był przekonany, iż takie życie w prawdzie ważniejsze jest od dóbr, które próbuje się ochronić lub osiągnąć przez kłamstwa: własność, zdrowie, życie.

Według Augustyna kłamstwo jest dlatego niedopuszczalne, ponieważ kłamca świadomie usiłuje oszukać drugą osobę. Kłamca próbuje wprowadzić innych w błąd. Jednakże w ten sposób zachwiany zostaje naturalny cel języka, a mianowicie komunikowanie i porozumiewanie się z innymi; komunikacja międzyludzka jako funkcja języka jest zniszczona. Język powinien umożliwiać powstanie wspólnoty a nie ją niszczyć. Kłamliwy język niszczy i uniemożliwia porozumienie międzyludzkie.

Niedopuszczalne według Augustyna jest również to, co dzieje się w kłamcy przez kłamstwo. Augustyn stwierdza, iż ten, kto kłamie, nie mówi tego, co myśli. Jego myśli i jego mowa są sprzeczne. Kto zachowuje się w ten sposób, kto mówi co innego, niż myśli, jest wewnętrznie rozdwojony. I jedno, i drugie, czyli zamiar wprowadzenia w błąd i wewnętrzne rozdarcie, są według Augustyna dowodem spalonego charakteru kłamcy. Dlatego stanowczo należy odrzucać kłamstwo.

Równie zdecydowanie jak Augustyn odrzuca później kłamstwo Immanuel Kant. W tym celu opisuje następującą sytuację: morderca ściga mojego przyjaciela. Przyjaciół przybiega do mojego domu i szuka tu schronienia. Jeżeli teraz morderca zapuka do moich drzwi i zapyta, czy przyjaciel ukrywa się w moim domu, to mordercy też należy powiedzieć prawdę, czyli odpowiedzieć: tak, on schronił się u mnie.

Kant uzasadnia ten bezwzględny zakaz kłamania w wieloraki sposób. Dobrze znany jest argument, iż bez prawdomówności niemożliwe są umowy i stosunki prawne między ludźmi, ponieważ nie można byłoby polegać na tym, co mówi druga osoba. Dlatego dla Kanta decydującym warunkiem jest obowiązek prawdomówności we wszystkich sytuacjach i wobec wszystkich ludzi; jest to „bezwzględny obowiązek, który obowiązuje we wszystkich sytuacjach”².

Bardziej sofistyczni reprezentanci rygorystycznego obowiązku prawdomówności uważali, iż w wypowiedziach dopuszczalne jest stosowanie wieloznacznych sformułowań. W przypadku ciężko chorego mężczyzny, któremu zmarł

² L. Kant, *Werke in sechs Bänden*. Vol. 4. *Über ein vermeintes Recht aus Menschenliebe zu lügen*. Red. W. Weischedel. Darmstadt 1983, s. 641.

syn i dla którego wiadomość o jego śmierci oznaczałaby pewną śmierć, nie powinno się kłamać, jednakże można mówić w dwuznaczny sposób — na pytanie ciężko chorego ojca, czy syn jeszcze żyje, można odpowiedzieć: „Twój syn żyje! Na Boga!” [w jęz. niemieckim: *Na Boga! = U Boga!* — przyp. tłumacza]. Jeżeli ojciec posłuchałby dokładnie, mógłby zrozumieć: „Twój syn żyje u Boga”.

Inną możliwość zadośćuczynienia prawdzie postrzegano w tzw. „zastrzeżeniu potajemnym” [*reservatio mentalis* — przyp. tłumacza], czyli w zdaniu tylko pomyślanym, które zmienia wypowiedź w prawdziwą. Jeżeli na przykład nigdy nie byliśmy w Rzymie, na pytanie, czy kiedykolwiek byliśmy w Rzymie, moglibyśmy odpowiedzieć „tak”, jeżeli do tego „tak” dodamy w myśli: „(…) w mojej wyobraźni byłem już kiedyś w Rzymie”.

Co w taki sposób zyskujemy? Dzięki wieloznacznym sformułowaniom lub takim uzupełnieniom w myśli unikamy wewnętrznego rozdwojenia, które dla Augustyna było problemem kłamstwa; poza tym osłabiamy zamiar wprowadzenia kogoś w błąd.

1.2.2 Odróżnienie fałszywego zeznania od kłamstwa

Inni myśliciele rozróżniali między kłamstwem a fałszywym zeznaniem. Kłamstwo występuje tylko wtedy, kiedy inni roszczą sobie prawo do prawdy. Jeżeli druga osoba nie ma prawa do prawdy, to odpowiedzenie jej w błędny sposób, niezgodnie z faktami, nie jest moralnie niedopuszczalnym kłamstwem, lecz tylko „fałszywym zeznaniem”. Na przykład żona — zgodnie z taką logiką — na pytanie ciekawego sąsiada, dlaczego nie pracuje, nie musi opowiedzieć o swojej chorobie psychicznej; może odpowiedzieć nieprawidłowo — a jednak nie kłamie, ponieważ sąsiad nie ma prawa do prawdy. Takie „kłamstwa z konieczności” można więc usprawiedliwić tą teorią, jeżeli dzięki nim chronimy „sferę prywatną” człowieka. „Kłamstwa z konieczności” nie są właściwie „kłamstwami z konieczności”, tylko fałszywymi zeznaniami.

1.2.3 Kolidzja obowiązków

Są też myśliciele, którzy co prawda uznają, iż mamy nieograniczony obowiązek prawdomówności, jednakże jednocześnie stwierdzają konflikt tego obowiązku z innymi obowiązkami człowieka, na przykład z obowiązkiem chronienia życia osoby powierzonej jego opiece. Stwierdzają: „Słusznie, zawsze trzeba mówić prawdę”. Ale — pozostajmy przy przykładzie Kanta — należy chronić życie przyjaciela. Istnieją sytuacje, w których nasze obowiązki są sprzeczne.

Dyskusji poddamy dwa wyjścia z tej sytuacji.

1) Odważny „skok” w decyzję na korzyść jednego z kolidujących obowiązków. Należy podjąć decyzję, czy w takiej sytuacji ważniejszy jest dla nas obowią-

zek prawdomówności, czy wierność wobec przyjaciela. Jednakże w przypadku „skoku” w decyzję z konieczności stajemy się winni, ponieważ zaniedbujemy jeden z obowiązków.

2) Usprawiedliwienie kłamstw w sytuacjach konfliktowych — wtedy dopuszczalne jest relatywizowanie bądź zniesienie obowiązku prawdomówności. W przypadkach, kiedy dzięki kłamstwu możemy uratować życie lub zapobiec szkodzie, usprawiedliwione jest odbieganie od prawdy. Pozostanie to kłamstwem, jednakże będzie *usprawiedliwionym* kłamstwem. „Kłamstwa z konieczności” pozostaną „kłamstwami z konieczności”, ale są akceptowane, ponieważ zapobiegają powstawaniu szkód i przysparzają elementarnych korzyści.

Jeszcze raz podsumuję te trzy różne stanowiska:

1. Żądanie radykalnej prawdomówności. Uzasadniono je tym, iż inaczej zniszczona zostanie wspólnota ludzka. Nie dopuszcza się wyjątków — jedynie u niektórych sofistycznych myślicieli w postaci dwuznacznie sformułowanych wypowiedzi lub „zastrzeżeń potajemnych”.

2. Odróżnienie moralnie niedopuszczalnego kłamstwa od moralnie akceptowanego fałszywego zeznania. Jeżeli druga osoba nie ma prawa do prawdy, to nie mamy do czynienia z kłamstwem, tylko z fałszywym zeznaniem. Wobec człowieka, który nie ma prawa do prawdy, nie ma obowiązku mówienia prawdy.

3. Kolidują obowiązki (obowiązek prawdomówności *versus* inne podstawowe obowiązki). Kolidują ta może zostać rozwiązana przez wymóg podjęcia decyzji na korzyść jednego z obowiązków, w związku z czym stajemy się winni z konieczności — bądź przez zrelatywizowanie obowiązku prawdomówności ze względu na korzyści lub ograniczenie szkody.

W dotychczas przedstawionych stanowiskach zakładano, iż prawdę mówi ten, którego wypowiedź pokrywa się z faktami, z rzeczywistością. Prawda jest podaniem faktów. Prawda jest tutaj rozumiana jako *korespondencja między wypowiedzią i rzeczywistością*. Już u Arystotelesa odnajdujemy takie pojęcie prawdy w rozumieniu teorii korespondencji: według niego wypowiedź jest wtedy prawdziwa, kiedy odpowiada rzeczywistości, faktom.

Wielu myślicieli krytykowało tę korespondencyjną teorię prawdy, przede wszystkim dlatego, iż nie jesteśmy w stanie dotrzeć do rzeczywistości. Postrzegamy rzeczywistość tylko w jeden specyficzny sposób i opisujemy ją zawsze z naszej perspektywy.

Wróć jeszcze do tej krytyki, ale teraz — nareszcie — poświęcę uwagę Bonhoefferowskiemu rozumieniu „prawdy” i „kłamstwa”.

2. Odpowiedź Dietricha Bonhoeffera na pytanie „Co to znaczy mówić prawdę?”

We fragmencie tekstu Bonhoeffera *Co to znaczy mówić prawdę?* napisanym w więzieniu Tegel oraz w jego innych tekstach o podobnej tematyce, odnajdujemy różne aspekty definicji prawdy i prawdomówności, o których już wspominałam, jednakże zmodyfikowane w interesujący sposób. Chciałabym pokazać to Państwu bardziej szczegółowo.

2.1 ODNIESIENIE DO SYTUACJI

W krótkim, fragmentarycznym tekście o prawdomówności Bonhoeffer tworzy małą inscenizację: nauczyciel pyta dziecko przed całą klasą, czy to prawda, że jego ojciec często przychodzi pijany do domu. Zamiast odpowiedzi zgodnej z faktami: „Tak, mój ojciec często przychodzi pijany do domu”, dziecko zaprzecza. Bo odczuwa, „że tutaj nastąpiło niedozwolone wtargnięcie w porządek rodzinny, przed którym należy się bronić. To, co dzieje się w rodzinie, nie jest przeznaczone dla uszu całej klasy”³.

W swojej analizie tej małej scenki Bonhoeffer pokazuje, iż jego zdaniem to „nie” dziecka jest lepsze, niż przyznanie się do alkoholizmu ojca. Nadmienia: co prawda to „nie” dziecka moglibyśmy nazwać „kłamstwem”, ponieważ jest zaprzeczeniem *faktów*, ale jednocześnie „kłamstwo to zawiera więcej prawdy, (...) niż gdyby dziecko przed całą klasą przyznało się do słabości ojca”⁴. *Więcej prawdy!* Co to ma znaczyć? Gdyby dziecko przyznało się do słabości ojca, byłoby to w *pewnym* sensie prawdą; odpowiadałoby faktom. A jednak Bonhoeffer jest zdania, że „kłamstwo” dziecka jest bardziej „prawdziwe”. To chyba oznacza: w oczach Bonhoeffera prawda jest czymś więcej niż samym podaniem faktów.

Dlaczego to „kłamstwo” dziecka zawiera „więcej prawdy”? Zgodnie z przekonaniem Bonhoeffera dlatego, że uwzględnia kontekst, w którym prowadzona jest rozmowa. Nauczyciel mianowicie „nie ma prawa” żądać od dziecka „wypowiedzi zgodnej z prawdą”⁵. Bonhoeffer używa tutaj argumentu prawa drugiej osoby do prawdy (por. 1.2.2). Przy tym dla niego prawo zależy od *relacji*, w której prowadzona jest rozmowa: „Do rozmowy należy uprawnienie oraz nakłonienie przez inną osobę”⁶. Co ma i może być powiedziane zależy od stosunków warunkujących rozmowę. Bonhoeffer podaje przykłady takich relacji, które implikują prawo do prawdy lub go właśnie nie implikują: rodzice mają

³ DBW 16, s. 625.

⁴ *Ibidem*.

⁵ *Ibidem*, s. 620, 625.

⁶ *Ibidem*, s. 628.

prawo do otrzymania wszelkich informacji od swojego dziecka, jednakże według Bonhoeffera nie funkcjonuje to w odwrotnym kierunku. Albo współczesny przykład: intymne szczegóły pożycia właściwie nie powinny być tematem programów telewizyjnych; publiczność nie ma prawa dowiedzieć się o tym, jak wygląda sytuacja w małżeństwie. Również prywatne oświadczenia miłości nie powinny mieć miejsca na ekranie.

Z tego wynika, że „dane warunki”⁷, „konkretne ramy”⁸, w których rozmawiamy, muszą być uwzględnione podczas mówienia. Słowo człowieka musi być współdeterminowane przez „miejsce”⁹, przez „stosunek do drugiego człowieka”¹⁰. Dlatego Bonhoeffer pisze, iż „mówienie prawdy” oznacza „w zależności od miejsca, w którym się znajdujemy, coś innego”¹¹. I dziecko, odpowiadające na pytanie nauczyciela: „Tak, mój ojciec często przychodzi pijany do domu”, nie uwzględniłoby właśnie tego miejsca. W ten sposób kwestie, które są sprawami rodzinnymi, wypowiedziane zostałyby w takim kontekście stosunków, w którym prywatne sprawy nie powinny być omawiane.

Pojęcie prawdy staje się dzięki rozważaniom Bonhoeffera żywe i dynamiczne. Mówienie prawdy nie zawsze i nie wszędzie oznacza to samo, lecz jest uzależnione od sytuacji i stosunków międzyludzkich. Tym samym Bonhoeffer wyraźnie reprezentuje zdanie odmienne od Kanta, który uważał, iż tego typu uzależnienie prawdomówności od panujących warunków jest niedopuszczalne (patrz 1.2.1). Bonhoeffer postrzega (jak już Augustyn i Kant) niebezpieczeństwo zniszczenia wspólnoty ludzkiej przez niestosowny sposób mówienia. Jednakże wyraźniej, niż oni, podkreśla: kłamstwo rzeczywiście niszczy pozytywną wspólnotę. Ale fałszywa, pozorna wspólnota nie zostanie zniszczona przez niepodanie faktów — ona jest już zniszczona. Ponieważ nieprawidłową formą wspólnoty jest taka, w której druga strona żąda faktów nie mając do tego prawa.

Tym niemniej przeciwko takiemu stanowisku można podnieść teologiczny zarzut, a mianowicie: obowiązek prawdomówności nie powinien być relatywizowany przez stosunki międzyludzkie, ponieważ kiedy mówimy, zawsze stoimy przed Bogiem; tylko przed Bogiem jesteśmy zobowiązani do prawdomówności. Bonhoeffer sam przytacza to zastrzeżenie w swojej rozprawie¹². Przyznaje, że człowiek zawsze stoi przed Bogiem. Jednakże jest zdania, iż należy dokładnie zapytać, *kim* jest ten Bóg, przed którym człowiek nieprzerwanie stoi. Jego od-

⁷ *Ibidem*, s. 620.

⁸ *Ibidem*, s. 624.

⁹ *Ibidem*.

¹⁰ *Ibidem*, s. 628.

¹¹ *Ibidem*, s. 620.

¹² Por. *ibidem*, s. 620.

powieź na to pytanie brzmi: Bóg nie jest „ogólną zasadą (...), lecz Bogiem żywym, które stawia mnie pośród pełni życia”¹³.

To, że Bóg jest żywy, oznacza według Bonhoeffera, że jest wolną osobą, której człowiek nigdy nie pojmie. Bóg spotyka człowieka w zaskakujący sposób, stale od nowa. Ale to, że Bóg spotyka człowieka stale na nowo, nie oznacza wcale, że nie można rozpoznać, kim jest Bóg. Kto jest tym stale nas spotykającym, żywym Bogiem, możemy według Bonhoeffera dokładnie zrozumieć na przykładzie Jezusa Chrystusa. W nim Bóg daje się rozpoznać.

Więcej; w nim Bóg zstąpił *na ten świat*. Dlatego nie wolno nam tego świata po prostu przeskoczyć, tego świata ze swoimi konkretnymi warunkami, stosunkami międzyludzkimi, w które uwikłany jest człowiek. Bóg postawił mnie pośrodku tych konkretnych relacji; *dlatego* moja mowa musi uwzględnić właśnie te konkretne stosunki toczącego się życia. Nasze działania i nasza mowa powinny być „żywe”.

Wydaje się, jakby Bonhoeffer reprezentował czystą etykę, w której sytuacja zawsze decyduje o tym, jak należy się zachować. Jakby nie było stałych kryteriów, które służyłyby człowiekowi pomocą w kwestiach dotyczących prawdomówności. Należy zachowywać się raz tak, a raz inaczej, w zależności od danej sytuacji.

Ale tak wcale nie jest.

2.2 ODNIESIENIE DO RZECZYWISTOŚCI

Zgodnie z przekonaniem Bonhoeffera pojęcie „żywego” działania właśnie nie powinno być rozumiane jako dowolność. *Istnieje* kryterium, według którego mamy kształtować swoje „żywe” działania i mowę. Nasze działania mają być „zgodne z rzeczywistością”. I tego samego powinniśmy żądać od naszej mowy. Krótko: mówić prawdę, to mówić o rzeczywistości.

Ale czy Bonhoeffer nie podąża tym samym tradycyjnymi ścieżkami? Jak już widzieliśmy, również tradycja określała mowę jako prawdziwą, jeżeli wypowiedź była zgodna z rzeczywistością, stanem rzeczy i faktami. Jednakże Bonhoefferowska definicja rzeczywistości jest inna, niż to, co my zwykle pojmujemy jako rzeczywistość. Dla Bonhoeffera rzeczywistość nie oznacza „faktów”. Rzeczywistość to rzeczywistość Boga — i rzeczywistość świata widzianego przez Boga, ocenianego i pojednanego przez Boga. Rzeczywistość to „Jezus Chrystus”. Bo dla Bonhoeffera rzeczywistość Boga i rzeczywistość świata spotykają się w Jezusie Chrystusie. Kto „naprawdę” jest Bogiem i czym „naprawdę” jest świat — tego nie możemy odczytać z jakichkolwiek faktów, a tylko w Jezusie Chrystusie.

¹³ *Ibidem*.

W nim manifestuje się rzeczywistość Boga; w nim pokazuje się miłość Boga do świata. I również rzeczywistość świata objawia się w nim; w Jezusie Chrystusie widzimy, w jak małym stopniu świat odpowiada tej miłości, widzimy, że pomimo tego Bóg trzyma się tego świata i zbawia go. Kim jest Bóg — czym jest świat i jaki powinien być: to wszystko objawia się w Jezusie Chrystusie.

Od tego momentu musimy na nowo ocenić stan rzeczy, „fakty” świata: „Wszystko to, co jest faktyczne, otrzymuje dzięki tej rzeczywistości swoje ostateczne uzasadnienie i ostateczne unieważnienie, ostateczne usprawiedliwienie i ostateczną sprzeczność”¹⁴. Ziemskie fakty, które nie odpowiadają temu, jak świat powinien wyglądać w oczach Boga, nie są „rzeczywistością”. Ale te fakty, które odpowiadają temu, jak świat powinien wyglądać w oczach Boga, są „rzeczywistością”.

Taka orientacja na rzeczywistość Chrystusa¹⁵ jest dla Bonhoeffera podstawową cechą chrześcijańskiej etyki, która nie powinna kierować się oczywistymi faktami, lecz tym, jaki jest i jaki powinien być świat w oczach Boga.

A uwzględniając kwestię prawdomówności stwierdza: „Aby móc powiedzieć, jaka naprawdę jest jakaś rzecz, tzn. aby mówić o niej zgodnie z prawdą, nasze spojrzenie i myślenie muszą być skierowane na to, jak to, co jest rzeczywiste, jest w Bogu, przez Boga i do Boga”¹⁶. Mowa chrześcijan nie powinna opisywać tylko faktów, lecz wyrażać stanowisko Boga wobec tych faktów¹⁷.

Oдноśnie mówienia prawdy otrzymujemy w ten sposób *nową definicję* prawdomówności i kłamstwa: słowo jest wtedy kłamstwem, jeżeli zaprzecza rzeczywistości świata danej przez Boga, wypiera się jej i ją niszczy. Ten, kto na przykład zupełnie „realistycznie” mówi do kogoś, w którego życiu nie ma żadnej pozytywnej perspektywy: „Jesteś beznadziejnym przypadkiem!”, kłamie! Dla Boga nie ma beznadziejnych przypadków.

I odwrotnie: słowo jest wtedy prawdą, jeżeli odzwierciedla, chroni lub wspomaga rzeczywistość daną przez Boga¹⁸. Mówienie prawdy oznacza mówienie o rzeczach tak, jak one wyglądają w obliczu Boga¹⁹.

Powróćmy do nauczyciela i jego ucznia. Rodzina oznacza dla Bonhoeffera szczególną strukturę współżycia, w której uwypukla się rzeczywistość Chry-

¹⁴ DBW 6, s. 222.

¹⁵ „Rzeczywistość Chrystusa”, inaczej „chrystusowa rzeczywistość”, jest ważnym pojęciem w myśli Bonhoeffera. Oznacza „Boga i świat widzianych w Chrystusie”. Jak Tietz wyjaśniła wcześniej, „dla Bonhoeffera rzeczywistość Boga i rzeczywistość świata spotykają się w Jezusie Chrystusie (...). W nim manifestuje się rzeczywistość Boga; w nim pokazuje się miłość Boga do świata. I również rzeczywistość świata objawia się w nim; w Jezusie Chrystusie widzimy, w jak małym stopniu świat odpowiada tej miłości” (przyp. red.).

¹⁶ DBW 16, s. 622.

¹⁷ Por. DBW 6, s. 223.

¹⁸ Por. DBW 16, s. 627.

¹⁹ *Ibidem*.

stusa. Dzieci są wychowywane w rodzinie do wiary w Chrystusa, uczą się odniesienia do Boga i przejmowania odpowiedzialności w świecie. Z tego powodu rodzina objęta jest u Bonhoeffera szczególną opieką i przypisane jest jej szczególne zadanie. Jak mówi Bonhoeffer — jest „pełnomocnictwem”. Z tego powodu powinniśmy w naszej mowie dołożyć starań, aby spełnić wymogi tej szczególnej ochrony i tych szczególnych zadań rodziny.

Dla naszego przykładu oznacza to, że odpowiedź dziecka, które przemilczając fakty chroni ojca, jest „prawdziwa”, ponieważ broni chronionej przez Chrystusa rzeczywistości swojej rodziny. Jest prawdziwa, bo pokazuje Chrystusową rzeczywistość.

Jednakże dziecko neguje swoją wypowiedzią fakty, a tym samym popełnia „formalne wykroczenie przeciwko prawdzie”²⁰. Jeżeli to formalne wykroczenie przeciwko prawdzie chcielibyśmy nazwać „kłamstwem”, to według Bonhoeffera musielibyśmy zaliczyć to „kłamstwo” do „kłamstw” zgodnych z rzeczywistością²¹. Co prawda dziecko pozornie zawinia przez takie kłamstwo zgodne z rzeczywistością, czyli kłamstwo zgodne z Chrystusem, jednakże winę ponosi „wyłącznie nauczyciel”²².

Ponadto, pytanie nauczyciela jest kłamstwem, bo ingeruje w ustalone przez Boga pełnomocnictwo rodziny i próbuje zniszczyć daną przez Boga rzeczywistość, jedynym kłamstwem jest więc pytanie nauczyciela.

Na koniec drugiej części wykładu możemy zadać pytanie, czy Bonhoeffer wybrał przykład nauczyciela przez przypadek. Nauczyciel reprezentuje władzę; przypomina to własną sytuację Bonhoeffera podczas przesłuchań. Jednakże Bonhoeffer pisze w swoim tekście, że Manfred Roeder, który przesłuchiwał go w Tegel, nie ma prawa do prawdy spiskowców. Jego pytania są kłamstwem. Bonhoeffer postępuje słusznie, przemilczając fakty podczas przesłuchań.

3. Podsumowanie

W pierwszym momencie odnosimy wrażenie, iż pojęcie prawdy u Bonhoeffera podąża ścieżkami tradycyjnych odpowiedzi. Również u niego chodzi o stosunek naszej mowy do rzeczywistości. Bonhoeffer reprezentuje tym samym korespondencyjną teorię prawdy, która zajmuje się relacją między wypowiedzią a rzeczywistością.

Ale — i to jest pointą jego rozumienia prawdy — pojęcie „rzeczywistości” oznacza u niego nie stan faktyczny, lecz rzeczywistość Chrystusową; spełnione

²⁰ *Ibidem*, s. 625.

²¹ Por. *ibidem*.

²² *Ibidem*.

w Chrystusie pojednanie między rzeczywistością świata i rzeczywistością Boga. Mówić prawdę, to mówić o tej Chrystusowej rzeczywistości. A ta Chrystusowa rzeczywistość nie jest — dzięki Bogu! — identyczna z suchymi, znajdującymi się przed naszymi oczyma faktami. Często im nawet zaprzecza.

Bonhoeffer pojmuje rzeczywistość nie jako „świat sam w sobie”. Taki zarzut sformułowali już krytycy wobec teorii korespondencji. U Bonhoeffera nie ma „świata samego w sobie”. Według Bonhoeffera świat należy rozumieć wyłącznie od strony Chrystusowej rzeczywistości²³.

Bonhoeffer reprezentuje zatem *teologiczne* pojęcie prawdy. Prawda nie jest relacją między wypowiedzią i faktami, lecz relacją z rzeczywistością Chrystusową. Powyższe rozważania miały na celu pokazanie Państwu, że ta orientacja na Chrystusową rzeczywistość — a nie podanie faktów — jest dla Bonhoeffera decydującym kryterium prawdomówności.

W swoich rozważaniach Bonhoeffer podjął się stworzenia nowej definicji pojęć „prawdy” i „kłamstwa”. Oba pojęcia opierają się na Chrystusowej rzeczywistości. Fałszywe zeznanie, tzn. wypowiedź, która zaprzecza faktom, może być „kłamstwem”, jednakże może również odpowiadać „prawdzie” — w zależności od tego, czy neguje Chrystusową rzeczywistość, czy też ją odzwierciedla.

Bonhoefferowi można byłoby zarzucić, iż w ten sposób powstało nieopisane pomieszanie pojęć w stosunku do naszego codziennego użytku słów „prawda” i „kłamstwo”. Być może macie Państwo już w zanadru taką krytyczną uwagę.

Jednakże zanim będziemy dyskutować te i inne krytyczne punkty i kwestie, proszę pozwolić mi na podsumowanie i pokazanie mocnej strony projektu Bonhoeffera.

We fragmencie swojej rozprawy Bonhoeffer reprezentuje dynamiczny i żywy, a jednak jednocześnie *nieograniczony* obowiązek mówienia prawdy. Musimy zawsze mówić o świecie takim, jaki jest on w Chrystusie. W żadnej sytuacji nie wolno nam odejść od prawdy w rozumieniu Chrystusowej rzeczywistości, ponieważ wtedy też oddalilibyśmy się od niej. Jakkolwiek wyjątki od tego obowiązku prawdomówności opierającego się na Chrystusowej rzeczywistości, o których była mowa w punktach 1.2.2 i 1.2.3, są etycznie niedopuszczalne. Prawda jest zawsze taka, jaki jest świat w Chrystusie. O tym należy mówić.

Z angielskiego przełożyła Jolanta Bogatsu

²³ Por. DBW 6, s. 43.

Truth, which is something more than presenting the facts

A b s t r a c t

Under Nazi interrogation while imprisoned, Bonhoeffer faced the question of truth-telling in its most dramatic form. Since telling the truth would implicate his fellow-conspirators and compromise their plot against Hitler, was it permissible to lie? His novel approach to this ancient Christian debate is expressed in the fragment of a treatise he wrote in Tegel prison, entitled 'What does it mean to tell the truth?'

Tietz presents three historical positions, which understand truth as correspondence with reality, i.e. facts: 1) the radical requirement of truth-telling; 2) the differentiation of false statements from lying; 3) a conflict of principles, which results either in a 'leap' into one of the two options and by this becoming 'guilty by necessity' or 'justified lying' in the situation of conflict.

Tietz then analyzes Bonhoeffer's argument that truth is more than presenting facts. Context is crucial, for statements must take into account our situation and our relationship to others. Ultimately our actions and words are measured by their accordance with 'reality' — i.e. the reality of God and the world as seen in Jesus Christ. Christian speech does not merely describe facts, but expresses God's position towards them. Therefore to lie means to deny and destroy the reality of the world as given by God, while true speech reflects, protects and supports God's view of reality.

Tietz concludes that Bonhoeffer understands truth theologically, not as a formal relation between words and facts, but a living relationship with the reality of Christ. Christians have a dynamic and unbounded obligation to tell the truth, i.e. to speak of the world as it is in Jesus Christ.